

# Szczutek

Pismo  
satyryczno =  
polityczne  
wychodzi 1-go i 15-go  
każdego miesiąca

Wydawnictwo księgarni  
p. f. H. Altenberg,  
G. Seyfarth, E. Wende  
i Ska we Lwowie,  
Hotel George'a.

Rok I. — Nr. 6.



Prenumerata kwartal-  
nie we Lwowie 3 K.  
w Galicyi i okupacyi  
austriackiej z prze-  
syłką K. 3.60 półro-  
cznie K. 6, z przesyłką  
K. 7.20 rocznie K. 12.  
z przesyłką K. 14.40.

Cena numerów  
oddzielnych 60 h.

Lwów, 15. maja 1918.

## Mitologia wojenna

Dotąd był tylko jeden Bóg,  
Tak w szkole nas uczono,  
A dziś pogański wrócił czas:  
Setka jest bogów pono.

Trudno wymieniać cały tłum,  
Tak barwny i tak mnogi,  
Wystarczy poznać kilka twierdz  
Dzisiejszej mitologii.

Jakiś-ci złodziej zręczną dłoń  
Wsunął do kamizelki  
I, rad z zegarka, składa dzięk:  
Pomogłeś, Boże wielki!

To rzezimieszków Bóg, a z nim  
Przymierze w lot zawiera  
Szczególny patron: zwie się on  
Bogiem Kriegsgewinnera.

Na twej się nędzy taki pan  
Utuczył i spokojny,  
Ufa, że jego właśnie bóg  
Jest wrogiem końca wojny...

Przyszedł przyjaciel, wyciął las,  
Podpalił chłopską chatę,  
Polskiego raba w jasyr wziął,  
By żniwo mieć bogate.

Okroić pragnie cudzą włość —  
Każdy dorobek miły —  
I w telegramach głosi cześć  
Wspomoźcyela... siły.

Godny naprawdę jest to Bóg,  
Świat nie zapomni o tem,  
Wie, że osobnej wart on czci,  
Gdyż zowie się — Herrgottem...

Jan Kasprowicz

## Jak to będzie w r. 1921?

### Komunikat ze wschodniej widowni wojny.

**Wojna z Estonią.** Rozpoczęły się nowe walki pomniejszych oddziałów wywiadowczych.

**Wojna z Litwą.** Po ożywionych przedsięwzięciach dni ostatnich zapanował względny spokój.

**Wojna z Ukrainą.** W 28-ym dniu ofensywy wzięliśmy do niewoli 13 ukraińskich legionistów, oraz zdobyliśmy 3 chleby, 5 kg. cukru i 80 karabinów maszynowych.

**Wojna z Rumunią.** Jedynasta bitwa o Bukareszt trwa z niezminiejszą zaciętością.

**Front czesko-morawski.** Z głównej kwatery w Rathauskeller donoszą: Jest ciepło i słonecznie.

### Z kroniki dzienników.

**Z targowicy.** Spęd znaczny. Z okolicznych wsi spędzono dziś 6 rostych kotów, 2 tuczne psy, 17 szurów i 1 świnkę morską.

**Czyn godny naśladowania.** Pani Marszałkowska X. ofiarowała dla sierót wojennych 12. arkuszy bibuły gazetowej na koszuiki.

**Obwieszczenie.** Urząd gospodarczy miasta Lwowa. L. 1,004.567. Karty poboru śniegu wydawane tylko będą za zwrotem karty mlecznej. Wobec tego, że Centrala dla zmiatania śniegu zajęła cały śnieg Galicyi wschodniej, śnieg będzie wydawany od 1. stycznia 1922 tylko tym osobom, które wykażą się poświadczeniem protomedyka i lekarza powiatowego, że leżą na łożu śmiertelnem, a nie umarli jeszcze.

**37-ma pożyczka wojenna** osiągnęła niebywałą dotychczas kwotę. Oto według pobieżnych tylko obliczeń, subskrybowano dotychczas okrągło pięćset bilionów miliardów koron. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą udało się finansistom zjednoczonych banków zakupić w Rosyi 4 gęsi i 2 pary starszych butów — za cenę dwieście pięćdziesiąt bilionów miliardów koron — co oczywiście pochłonęło połowę pożyczki.

**Z notatek policyjnych.** Dziś nad ranem przytrzymał żołnierz policyjny Chaima Chamedesa, który sprzedawał gotowane guziki rogowe po cenie 5 kor. Winnego osadzono za zbrodnię przekroczenia taryfy maksymalnej w aresztach sądu karnego. I dziwić się tu, że ludzie poro-

bili majątki, jeśli zamiast taryfowej ceny 1 kor. 50 hal. pobierają 5 kor. za jeden gotowany guzik (przyp. Red.).

Raort.

### Mój golibroda

Czemu ja taki kaput? Bo mi zółc zaliwa. W ty wojnie dobre ginie a złe rośnie, jak ten oleander w ziemi, albo jak drożdżowe placek. Jak ja sze koło gości cały tydzień napracuje, to w niedzieli moja najmilszy rozrywki była, że ja poszedł na ulicy Hetmański do tego żelaznego rycerza i ja mu za trzy szutki wbił w łeb gwoździ. Ja mu walił młotkiem z takim patryotycznym uczuciem, że on odemnie samego powinien mieć łeb pogruhotany, na czerepy. A teraz co? Niemcy zrobili kundmachung, co oni i pomniki poczebują przetopić na armaty, więc oni pewnie i mojego rycerza zabiorą na szmelc. Komu ja teraz będę po łbie walił? Jak ja pofolguj sobie w moi patryotyczny wszczekłości? Ja się boje, że mnie jeszcze zaleje, albo rozsadzi moje wielkie napięcie ojczyste.

Ja z obowiązku patryotycznego byłby gotów nawet, tym żywym rycerzom wbić cały dzień gwoździ do głowy, ale to by si potem nazywało, co oni są zagwożdżone łby i ni mogą przez to zdobyć ani Paryża, ani Kajajs, ani Mądudio. Nu, możnaby im za to wbić gwoździ w jaki inny cześć ciała, choć niewiem co si lepi słucha: zagwożdżony łeb, czy zagwożdżony co innego.

A co pan redaktor powi na te komedyi z Ukrainu? Ja już dawno panu powiedział moje polityczny prorocstwo: szon ferfaßen Ukraina! Niech cały szwiat na Prusaków gada,

a ja panu mówim, co oni są genialny naród. Oni dali Ukrainie samoustanowienie, dali jej niezawisłość polityczny i ekonomiczny, a jak si stało poczeba, to weszła do Rady ukraiński pruska kompanja, kapitan zakomenderował: „ruki w wierch! kehrt euch — marsz!“ i cały traktat pokojowy był tem, z czem si piechotą chodzi.

Czy pan redaktor myszli, że ja sam nie był w akurat podobnem położeniu? Że ja bardzo lubim grzybkowy zupy, to ja si z jedną babą układał, coby mi ona dwa razy w tygodniu przynosiła grzyby. Ali ja si wnet połapał: ty durny Pauker, po co tobie z babą grzybowy kontrakty, kiedy ty możesz sam iść do lasy i natrząć sobie grzyby do chustki! I ja tak zrobił, a jak baba przyszła, to ja ji dał w gębe i za drzwi wykopnił.

Panie redaktorze, czy to prawda, że Miłoska angażuje si nazad do tyjratru pod Żelazowskiego? Jabym dał niewim co za to, żeby tak było. Czy

ja ją lubim? Dla mnie Miłowska to jak dla innego gęszia wątrubka, albo dla pana redaktora ta gruba Ewka, co pan z nią chodzi. Ja panu tyli tylko powiem, co ja raz miał iść do tyjatra na Miłoską, gdy moja żona powiada: gaj nyszt, bo dostaniesz na kolacyi pirogi z kapusty! A ja takoj wolał Miłoską niż pirogi. To jest tylko taki mały termometer mojego adoracyi dla Miłoskiej. Co ja sędzę o Żelazowskim? Nic, on ma twardy nazwisko, ali czy on będzie i twardy dyrektor, tego jeszcze nie wiedzieć. Ja go widział raz we Franciszku Mohru, i jeśli on będzie na wszystki aktorów i na cały magistrat tak samo oczy zawracał i krzyczał, to oni jemu nic nie zrobią.

Co zresztą słyhać? Nic. Chyba tyle, że Prusacy ciągle jeszcze budujom Polske. Bidny nasza ojczyzna! Jeden prusak nalepi ji mały palec u nogi, a drugi cały nogi wrywa. Jeszcze tak pary miesięcy, a będziemy mieli Polske z makiem na patyku, U nas co dzień słyhać komendę: „ruki w wierch!” a im kto ma brudniejsze, ten je prędzej podnosi. Pan wi o tem, że jak si na wsi kto utopi, to go baby dla ocucenia po pysku biją. No, my si już tyle po gębie nabrali, że kuń by zmartwychwstał, a nie naród. Ali niech będzie. Wyczymajmy kuracye i operacye, byle my potem zdrowi byli. Job był także chory, a potem dostał młode żony i miał z nią sześćdziesiąt sześć dzieci.

### Echa z Ukrainy

(na znaną nutę).

Piszły Nimci chliba braty,

Taj zabuły hroszi wziaty.

(Naturalnie, powtarza się).

Jak zabuły, tak zabuły,

Oj, taki to Nimci buły.

(To się też powtarza).

Chodit German taj do chaty,

Czy tam jeszcze jest szczo wziaty.

(Trzeba powtórzyć).

„Nema wziaty, treba daty“,

„Nein, wir kommen nur um —“

(Można powtórzyć).

Oj, Germańcy, naszi braty,

Nużno wam tu na Sarmaty!

(Można powtórzyć do woli, przyczem trzeba pamiętać, że Sarmaty pochodzi od historycznych Sarmatów,

).

*Reflex.*



Rys. St. Dębicki

### Z chajderu

Mówią, że żydzi to głupi naród, dlatego, że pozwolili się temu Mojżeszowi wodzić przez 40 lat po puszczy? Ja się pytam: A coby się stało, jakby to byli Polacy? Onby ich był wodził za nos do dzisiejszego dnia.

### Tajemniczy zakaz

Korespondencya „Szczutka“ z Warszawy.

W Warszawie ukazał się zakaz wychodzenia po godzinie 9-tej wieczorem na ulice miasta. Rozporządzenie to wywołało wiele komentarzy, ale opinia uspokoiła się i przyjęła zakaz z uznaniem, gdy jej wytłómaczono, że zarządzone tak w interesie samej ludności. Podobno wieczorami po ulicach Warszawy dlatego niebezpiecznie jest teraz chodzić, gdyż łapiają na ministrów.

### Z podręcznika stylistyki

Pytania retoryczne są to takie pytania, na które mówiący nie oczekuje odpowiedzi. N. p.:

— Czem się różni hetman Skoropadskij od Rady regencyjnej?

— Jaka jest różnica między Europą a gruzlicą?...

## Bajka — niebajka



Rzekł cygan do niedźwiedzia: Świat się myli srodze,  
Twierdząc z oburzeniem, że Cię za nos wodzę...

## Protoplasta

Radziwił „Panie kochanku“, ów słynny dowcipniś, co to miał na morzu Kaspijskiem stosunek z syreną, z którego urodziła się później wielka ilość śledzi. Ale czasami trudnił się „Panie kochanku“ wielką polityką. I tak między innymi, pomiędzy drugim a trzecim rozbiorem Polski, wybrał się on w odwiedziny do króla pruskiego, ażeby nareszcie Polskę ostatecznie uratować od upadku. Misya udała się ks. Radziwiłowi

znakomicie. Oto bowiem co pisał współcześnie bawiący w Berlinie jeden z dworu księcia Jegomości:

„Księżę był wczoraj na wizycie u króla pruskiego i wrócił z teje bardzo ucieszony, albowiem król pruski, władca nasz wszechmocny, prosił go najłaskawiej siedzieć na kanapie nawet. Księżę wszem wobec o tem z radością opowiada i niechybnie supponuje, że już napewno Polska nasza odbudowana będzie“.

□

## Nareszcie znalazł!

Rzecz dzieje się w kawiarni. Sięgam ku półce wypchanej od podłogi do sufitu drukowanym papierem: Presse, Presse, Presse, Presse, a na ostatniej stronicy: Moric Benedikt, Moric Benedikt, Moric... Schodzę szybko do następnej: Zeit, Zeit, Zeit, potem Wiener, Wiener, Wiener, potem Berliner, Berliner, potem Frankfurter, Münchner, Meggendorfer, „potem...

Na widok tego bogactwa odczułem podziw i cześć dla właściciela kawiarni, który omal, że dla każdego ze swych licznych gości ma w pogotowiu numer Pressy, Zeitu, Wiener-, Berliner- lub Meggendorfer -blattu.

Naturalnie, myślałem, doskonały ten i mądry typ obywatela z równą starannością zebrał i polskie pisma.

Schodzę więc skwapliwie ku niższemu piętróm. Z dumą i radością wyczytuję pod powłokami z kartonu tak miłe i sympatyczne: Kikeriki, Pschütt, Bombe, Ulk, Simplicissimus i t. d. i t. d., których nie wyliczę. Jakże swojsko musi się czuć pan Schulz, i Schmidt, który właśnie przyjechał ze Schweinfurtu i ma tu w Polsce o wiele dokładniejszy przegląd niemieckiej

prasy, niż u siebie w domu, ba kto wie nawet czy nie znajdzie i Schweinfurter Zeitung, o którą zresztą może się ze skutkiem upomnieć jeżeli przypadkowo by jej brakło. Niezrównany kawiarz zaraz ją zaprenumeruje na cały rok.

Schodzę coraz niżej. Co za miłe niespodzianki. Zapoznaję się dokładnie z całą fachową prasą niemiecką, czego byś naprózno szukał w bibliotece Akademii, Uniwersytetu, tam znajdziesz te liczne, Medizinische-, Technische-, Kaufmännische-, Boden-, Moden-, Jagd-, Sport-, Kultur-, Militär-, Wochen-, Monat-schriften. To jakby honory dług splecony wielkiej i potężnej kulturze, jeszcze jeden piękny dowód górnych pojęć owej zsczytnej misji, do jakich się wznosił ten kawiarz, niewątpliwie gentleman i mecenas.

Lecz gdzież nareszcie te polskie pisma? Schodzę jeszcze niżej, już do suteryn i tam wreszcie wśród rupieci znajduję parę polskich gazet.

A a a...

To chyba nie wszystko!

Przyzywam wreszcie delikatnie pana we fraku.

— Proszę pana, chciałbym prosić uprzejmie o „Śfinka”.

— Nie trzymamy.

— Więc może „Kurjera Poznańskiego”?

— Nie trzymamy.

— Dzienniki warszawskie?

— Nie trzymamy.

— „Szczotka”.

— Nie trzymamy.

— Przepraszam pana bardzo, że go ośmielam jeszcze trudzić, ale jakie polskie pisma trzymacie oprócz tych kilku dzisiejszych dzienników?

Pan we fraku zrobił minę, jak kupiec korzenny, którego się prosi o kawę, rzeźnik, u którego się chce kupić funt mięsa lub mleczarka, której się proponuje sprzedaż mleka. Odpowiedział krótko i widocznie znudzony:

— Nic nie mamy, bo goście nie żądają.

## Warszawa w nocy



— Nie chcesz rubla z dziurką? No to ci dam pozwolenie na przywóz cukru!

I popatrzył na mnie pogardliwie.

Resztką odwagi, która mi została zapytałem:

— Może przypadkiem jest „Świat”.

— Tak, „Świat” mamy — odrzekł szybko.

I po chwili położył mi na stole oprawny w grube okładki najnowszy numer ilustrowanego tygodnika: „Die Welt im Bild”.

L. T.

### Nowa ortografia

— Czy pan zna nowe prawidła pisowni uchwalone przez Akademię Umiejętności?

— A czy wie pan, że wedle tej nowej ortografii *koń* pisze się przez *k*, a czasem przez *c*, zawsze zaś przez *z*?

— Jakto?!

— Ano, bardzo prosto: *koń*, czasem, zawsze.

## Trzy po trzy

### W kasie teatralnej

W ogonku stoi akademik pan Zdzisio, a tuż za nim buchalter pan Salomon. Doszedłszy po długich a ciężkich cierpieniach do okienka, mówi pan Zdzisio do kasyerki.

— Proszę pani o jeden bilecik do „Gniazda rodzinnego“.

Lekki uśmiech zakłósał ogonkiem. Pan Salomon zachęcony tem, odzywa się, gdy kolej na niego przyszła:

— A mnie zechce pani dać dwa bilety pierwszego piętra dla „Dwa złodzieje“ — dla mnie i dla mojego szefa.

### Dobra rada

Władysław Mierzwiński, światowej sławy tenor, znany nie tylko z swego fenomenalnego głosu, ale i z rubasznych swoich form w obejściu, występował gościnnie w nadzwyczajnej operze wiedeńskiej. Na próbie posprzeczał się z kapelmistrzem. Od słowa do słowa przyszło do tego, że rozjuszony śpiewak uczynił kapelmistrzowi głośno bardzo brzydką propozycję. Weszła ona wprawdzie do literatury niemieckiej, gdyż Goethe wkłada ją w usta dyskretnie w druku wykropkowaną, bohaterowi swego dramatu „Goetz von Berlichingen“ wobec cesarskiego kapitana, niemniej jednak, wezwanie owe nie uchodzi za wytworne. To też dotknięty niem do żywego kapelmistrz pobięł natychmiast na skargę do intendanta opery, barona Hoffmanna. Opowiedziawszy rzecz całą, zapytał:

— Co mi Eksceleńcy radzi teraz zrobić?

Intendant namyślił się i odpowiedział tonem bardzo stanowczym:

— Jabyem tego nie robił!

### Na godzinie matematyki

**Nauczyciel:** Słuchaj, Głupski. Jeśli ci mama da 200 kor. a tato

300 kor., to co z tego będziesz miał?

**Głupski:** parę bucików, proszę pana psora.

### Kochany „Szczutku“!

Mówił wczoraj jeden oficer, że choć dziś życie jest ciężkie, za to po wojnie będziemy żyć „jak w raju“. No, nie dziwota, skoro już dziś bielizny i ubrania dokupić się nie można.

## Z ruchu wydawniczego

**Aktualny elementarz.** Niebawem ma się ukazać nowy elementarz dla młodzieży klas niższych, dostosowanych bardziej do bieżących stosunków. W miejsce dawnych przykładów „Ja mam siostrę, ty masz siostrę, on ma siostrę“, lub „Ja chodzę do kościoła, ty chodzisz do kościoła, on chodzi do kościoła“, będzie „Ja podałem się do Centrali, ty podałeś się do Centrali, on podał się do Centrali“. „My nie mamy marmelady, wy nie macie marmelady, oni nie mają marmelady“. Albo n. p. zamiast dawnego „On był sprytnym chłopcem, on jest sprytnym chłopcem“, jest tam: „On handlował sukniem, on handluje mąką, on będzie siedział w kryminale“. Podobnie zmianie ulegną rozmówki a la Ollendorf. Wystarczy przytoczyć tylko niektóre:

**Pytanie:** Jadłeś wczoraj chleb do kolacji? **Odpowiedź:** Nie, ale mój kuzyn zmarł właśnie na skręt kiszek.

**Pytanie:** Czy ojciec twój jest majątnym człowiekiem? **Odpowiedź:** Nie, ojciec mój jest ubogim, ale uczciwym człowiekiem, ale mój stryj jest feldweblem rachunkowym.

**Pytanie:** Od kogo pochodzi wszystko najlepsze? **Odpowiedź:** Wszystko najlepsze pochodzi od Pana Boga, ale zboża z Ukrainy jak nie było, tak nie ma.

## Rozmowa ze samarytanką



— Dlaczego pani tak znacząco wyróżnia oficerów kawalerii?

— Bo widzi pan, marzeniem mojem było zawsze wstąpić do klasztoru, więc przynajmniej teraz chcę być za konnicą.

### „Ich technika...“

Do pewnego komendanta niemieckiego we Lwowie zgłosiła się żydówka ze skargą, że ją uwiódł jeden żołnierz. Oświadczyła, że wkrótce spodziewa się zostać matką.

Komendant stwierdziwszy nazwisko tego żołnierza, i przekonawszy się, że on dopiero od 4 tygodni po raz pierwszy we Lwowie bawi, powiada żydówce: „To jest niemożliwe, aby ów żołnierz mógł być ojcem przyszłego dziecka Pani, gdyż on dopiero od 4 tygodni bawi we Lwowie. A więc „ausgeschlossen!“

Na to żydówka: Przy waszej technice nic nie jest „ausgeschlossen“.